

Nowiny Raciborskie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Eckert, Racibórz (Ratibor).

Z powodu święta niniejszy numer wychodzi tylko w objętości pół arkusza.

Redakcja „Nowin Raciborskich.”

Alleluja!

Hej, zadzwonił dzwonek z wieży

Wesoły, radośnie...

Piosenka płynie, dzwoni sercem

Wciąż głośniej a głośniej:

Dzień wesoły dzisiaj nastąpi...

Dzień wielkiego cudu,

Bóg zmartwychwstał, śmierć zwyciężył,

Zbawca swego ludu.

Już otwarte wrota niebios,

Moc grzechu zniszczona,

Droga życia do zbawienia

Dla nas otworzona.

Alleluja! Pieśń wesoła

Płynie nad polami,

Ponad laki, gaje, strugi

I nad chat strzechami,

Rozwesela, wszystkich serca

Miloscia jednoczy...

Dziś do zgody i litości

Każdy rad — ochoczy.

Co za święto! Miły Boże...

I nam rośnie serce...

Nam, co tyle lat cierpimy

W ciężkoj poniewierce,

Cosmy burzę i niedole

Cierpliwie przetrwali,

I za język i za pacierz

Tyle lez wylali.

W Bogu ufność, że lud polski

Nigdy nie zagiunie,

Ze strapienie, co go gniecie

Niedługo przeminie.

My wierzymy, że dni smutku

Bóg w radość przemieni,

Ze dozym zmartwychwstania!

Wśród szczęścia promieni!

Oto prosim z Izą pokory,

Wielki Władzco świata,

Niech nadzieję zmartwychwstania.

Serca nam opłata...

Niech wytrwałość — cnota — wiara

Wiedzie nas do nieba;

Tych przymiotów w ciężkoj deli

Najbardziej potrzeba!

WIELKANOC!

„Chrystus zmartwychwstał!” — krzyknęły z trwoga i przerąbeniem straże z grobu Zbawiciela.

„Chrystus zmartwychwstał!” — zawołali i radością i uniesieniem apostołowie i uczanowie jego.

„Chrystus zmartwychwstał!” — rozległo się w Jerozolimie, Judei i Rzymie, i odtąd co roku, prawie od 2,000 lat, po całej ziemi ludzkiej idzie i powtarza się to echo święte, coraz donośniej, zagarniąc też coraz więcej dusz ludzkich, wstrząsając sercami, przejmując uciechą, szczęściem i zachwytem.

Głos ten przytulią i zaglusza u ludzi wszystko inne, czem tylko żyli, żyją lub żyć mogą; przed tym głosem wazystko inne krozy się, milknie i staje się maluczkiem jako proch w stońcu.

Czemu tak?

Bo świat stoi tylko życiem, nie śmiercią, a w zmartwychstaniu widzimy właśnie zweeneyście życia nad śmiercią...

To dla świata. A dla ludzi? Czem był Chrystus?... Wszak sam o sobie powiedział: „jestem prawdą i życiem”; nauczał prawdy, a więc sprawiedliwości i miłości. Ci, którzy Go skazali na śmierć i pogrzebali, mniemali, iż grzebia z Nim razem tę Jego prawdę, miłość i sprawiedliwość... Lecz oto powstał z martwych... Tedy z Nim powstała razem prawda Jego, miłość i sprawiedliwość. Zmartwychstanie Jego oznajmiło ludziom, że wszystko na śmierć zginąć może krom prawdy, miłości i sprawiedliwości, bo choćby nawet je zduszeno i zagrzebanano, to wstaną i zatrzymują nadewszystkiem, bo same są życiem i zbawieniem.

Jaka to prosta i łatwa ta prawda Zbawiciela, a jak wielka sama ta swoją prostotą i łatwością!... A jednak, choć ciągle sobie drogi toruje i zwycięża, z jakim-że to czyni się mozołem, z jakimi ofiarami! Niebawem 19 wieków upłynie od czasu, gdy została oznajmiona, a ileż to niewinnej rozlano krwi, ileż upłynęło też ludzkich!... Ille krzywd, ille bólow codziennie doznaje się, mimo iż odkupił nas Zbawiciel, mimo iż za prawdę umartwił na krzyżu! Czemu? Bo każdy prawdę te chce rozumieć po swojemu, a nie każdy pamięta o tem, iż ona opierać się musi na miłości. Masz miłość, jesteś sprawiedliwym i posiadasz tą prawdę; nie masz miłości, to siebie tylko widzisz, o sobie tylko myślisz, a wszystkich innych uważasz za wrogów swoich... Ot, i genowa niesprawiedliwość, gotowe krzywdy, gotowa nieprawda!

U nas, Polaków, od wieków panował piękny iście zwyczaj. Gdy nastąpiła Wielkanoc i rozległy się po kościołach piękny śpiew rezurekcyjny, gdy zabrzmiało „Alleluja!”, otwierały się na oścież podwoje wszystkich mieszkań ludzkich, poczawyszy od pałacu królewskiego a skonczywszy na ostatniej chacie ubogiego wyrobnika, a każdy miał wstęp do tego pałacu i do tej chaty... Zapominano o wzajemnej nieprzyjaźni lub wyrządzanych krzywdach, a przy jajku świeconem podawały sobie dlonie bratnie i ślubowano miłość...

To znaczy, iż serca nasze nigdy tak do gruntu nie były zepsute, iżby do nich nie znalazła drogi miłość, zgoda, a więc prawda i sprawiedliwość! Serca poczciwe, jeno głowy pomocne i z tą szacetość... Ale gdy zakończesz do tych serc prosto a szczerze, to wnet odeswie się miłość braterska, zgoda i jedność.

A kiedyś one bardziej były nam potrzebne jak nikt teraz, kiedy lud nasz od lat nie może dźwignąć się z udrczenia, nadzy i poniesienia takiego, że gdy wspomnisz o tem, to ci się oczy łzami zalowają!

Ale mamy nadzieję, nadzieję gorącą i

wiarę niezłomną w to, iż doczekamy się lepszej долi! Jak Zbawiciel świata pokona śmierć i dał nad nią zwycięstwo życia przed prawdą, sprawiedliwości i miłości, tak też i lud polski dojść jeno może do życia ta sama droga, droga prawdy, sprawiedliwości i miłości wzajemnej pomiędzy jej dziećmi, bo tylko te trzy cnoty zlagodzic mogą wzajemne nieznaki, a sprowadzić zgodę i jedność, której już nic nie przełamie!

Gawęda ludowa o Panu Jezusie i wróblach.

Jezus był jeszcze małym chłopięciem, kiedy Go raz Matka zostawiła w domu samego, musiała bowiem koniecznie pójść na pół dnia do pobliskiego miasta, gdzie Józef miał od kilku miesięcy dużą robotę stolarską.

Była naoncas straszna zima. Tygodniami calemi mróz nie zlewał ani na gódzinę. Snieg nie tajał, ale ledwie na parę dni przestał sypać i ulewał się twardo — znowu go noča tyle nawaiało, że trudno było rankiem wydostać się z chaty na pole, by nakarmić bydło. Narzekali też ludzie mocno na srogą zimę, lubo im jeszcze jadła nie brakło po bardzo szczęśliwem lecie ślicznych urodzajów.

Aliści gorzej dokuczyła wtedy zima ptactwu i zwierzynie w lasach, — bo gadziny koło domu, to się jeszcze nie źle działały przy ludziach.

Ale ptactwo biedne, — nacierniało się ono niemało!

Ni się to gdzie schować przed mrozem i śnieżycą, ni się gdzie pożywić i pokrąpić członki skostniałe, mizerne... A ludzka jeszcze biednego wróbla odganiiali bez miłosierdzia ed progu, by — broń Boże — nie zjadł tego, co dla domowej rzuciili gadziny.

Padaly też wróble po polach z zimna i głodu — pospolu z innem skrzydlatem stwierzeniem — niby od morowego powietrza. Czasem tylko niektóry, widząc, co się święci, przytulił się niepostrzeżenie pod najbliższą strzechę — i spokojnie siedząc w ślimie, czekał chwilę, kiedyby mógł cichaczem porwać z podwórka ziarno, rzucone kurze, lub oddziobić kawałek nadgryzionego ziemniaka, którego pies nie dokonał...

Właśnie zobaczył to mały Jezusek.

Sprzykrzyło mu się w izbie samemu, więc owinałwszy się w chustkę matczyną, drzwi nieco uchylił i wyróżał z progu. A tu ot dwa wróbelki wynędzniały biją się o ziarno, które kogut zostawił na śniegu przed Józefową chatą.

Żał się Jezuskowi zrebiło. Aż mu lzałmi zaszyły oczy na myśl, że wróbelki zbiegły

musza być głodne niemal, skoro się tak bija z sobą o jedno ziarnko grochu.

Szuka tedy chłopię po izbie, aby można dać ptaszetom. Zobaczył Jezusek na przypieku miskę kaszy i dalej — wdrapał się na ławę, ściągnął miskę i poniósł ją na progu. Nabrał kaszy w palce i rzucił garsć wróblom.

Za chwilę cała gromada ptaszat zleciała się przed progiem Józefowej chaty.

Jezusek ciągle stał w drzwiach i sypał na śnieg ziarno, a ptactwo cisnęło mu się do nóg bez końca; złatywały się całe stada i jadły chciwie, a ziarna nie brakło... Kaszy z miski nie ubywało, chociaż Jezus ciągle nabierał i sypał...

Naprzeciwko, w oknie domu jakiegoś zamożnego żyda, wisiała klatka z kanarkami. Na moment kanarki wyglądały jaszcze tak samo jak wróble, ale że śpiewały ładnie, więc chociaż były szare, zamożni ludzie trzymali je w klatkach w domu. Kanarki z sąsiedniego domostwa widziały, jak ptactwa jadły przed chatą Józefową — i luboły cały dzień dobrze karmione, z

zawisci podnosły głosna wrząwe.

Domyślił się Jezus, o co idzie ptaszym śpiewakom, i uśmiechnąwszy się do nich z daleka, zawołał:

— Cicho, cicho, ptaszeta! Macie wy tam dosyć jadła, dajcie więc miłość spokojnie tym wygłodniałym, przeziębłym biedakom!

— I sypnął znowu garść ziarna na śnieg dla wróbelków.

Wtedy łakome kanarki z zazdrości pożółki nagle i odtąd cały ich rod jest zawszy żółty.

A wróbelki, wdzięczne Jezuskowi, jedne po drugich podbiegały w skokach do Niego i dawały mu się chwytać. Brał je Syn Maryi w ręce i głaskał po zmarzniętym pierzu. Wtedy z radości zacwierkały głośno wszystkie wróble, które dotąd były zawszy nieme.

Stwórca pozwolił im pierwszy raz głosem wyrazić wdzięczność Jezusowi i odtąd na Jego cześć po wszystkie czasy ćwierkają wróble na całym świecie i dziękują Mu, że litości nauczył ludzi, którzy też szarym ptasztem za przykładem Chrystusa nie dadzą

wyginać wśród zimy, ale sypią dla nich ziarno i okruszyny z własnych stołów.

Odwdzięczyły się Chrystusowi wróble.

Kiedy na krzyżu Zbawiciel umarł, ciało Jego obsiadły przeróżne muchy i komary. Wtedy zleciały wróble do krzyża całą chmurą i czuwały nad świętym ciałem, broniąc przystępu do niego wszelakim owadom — a czynili to samo i potem, gdy Jezus leżał w grobie.

A kiedy Chrystusa zdjęto z krzyża, żołnierze żydowszy porzucili pod krzyż gwoździe, którymi ciało było do drzewa przybite. Wtedy wróble obsiadły pokrwawione żelaza na ziemi tak gesto, że ich żołnierze nie mogli znaleźć, gdy chcieli je z sobą zabrac i narodowi pokazywać dla igraszki. Aż kiedy już wszyscy poszli z pod krzyża, odleciały ptaszeta do Jezusowego grobu, zostawiwszy na ziemi święte gwoździe, przemienione w kwiaty, które do dziś dnia rosną po całym świecie rozmnożone, a nazywają się na te smutną pamiątkę gwoździki. Szanują je wróble i nigdy żadnej psoty nie robią gwoździkom.

Publiczne podziękowanie

Panu Franc. Wilhelmwu, aptekarzowi w Neunkirchen, Dolna Austria, wynalazcy antyreumatycznej i antyarthrytycznej herbaty krew przeszczepiającej. Czyści krew przy gościu i reumatyzmie.

Jeżeli tu publicznie występuje, to tylko dla tego ze uważam za mój pierwszy obowiązek, aby jak najszerszniej Panu Wilhelmwu, aptekarzowi w Neunkirchen, podziękować za usługi, które mi tegoż herbatą krew oczyszczającą oddała w mych kolesnych reumatycznych cierpieniach, a następnie, aby i innym, cierpiącym na tę okropną dolegliwość, zwrócić uwagę na tę znakomitą herbatę. Nie zdolnam opisać dokuczliwe cierpienia, które w mych członkach przejęte 3 lata przy każdej zmianie powietrza cierpią, a od których mnie ani środki lecznicze ani używanie kąpieli słarczanych w Baden pod Wiedniem uwolnić nie zdołyły. Noce spędzałam bezsennie przewracając się na łóżku, apetyt mój zmniejszał się podpadając, wygląd pogarszał się, a całe ciało chudło. Po sześciotygodniowem używaniu wyżej wymienionej herbaty nie tylko pozbyłam się zupełnie mych bólów i jestem jeszcze od nich wolna, chociaż od 6 tygodni herbaty wcale już nie piję, ale i cały stan cielesny również się polepszył. Mam silne przekonanie, że ktokolwiek w podobnych dolegliwościach ucieče się do tej herbaty, wynalazcę jej, Pana Franciszka Wilhelma, jak ja stawić będzie.

Z prawdziwym szacunkiem
Hrabina Butschia-Streitfeld, żona oberstlejtnanta.

30 000 Mrk.

na kościół Panny Maryi w wschodnio-południowej części Berlina, otóż kapitał konieczny potrzebny najpóźniej w dwóch miesiącach, aby zakupić w tejże okolicy plac jedynie właściwy na cel wybudowania świątyni. Gdyby temu nie zaradzono do 1 Maja br. natencja 15000 biednych katolików, pomiędzy nimi znaczna ilość Polaków, byliby na czas nieokreślony bez domu Bożego a stolica państwa nie miałaby kościoła Najśw. Panny. Aby temu zapobiedzieć, przyczyniając się wszyscy do składek naszej!

Dary przyjmuję z serdecznem „Bog zapłać!”
ks. Jeder, zarządcza parafii, BERLIN O.-S., Lausitzerstrasse 41.

Przeprawdziłem się z LON do RACIBORZA i mieszkam na Placu Polkiego nr. 8.

Przyjmuję chorych przed poł. od god. 8-10 po południu od god. 2-4.

Dr. Czwiklitzer,

lekierz praktyczny, akuszer i chirurg.

Raciborska hurtownia pälariaia kawy

para opedzana, D. R. P. Nr. 73044 i 75812.

Fran C. Sobawa, Racibórz,

u. Dworcowa (Bahnhofstr.)

poleca

kawy znakomitego smaku

po najtańszych cenach.

Mój racjonalny sposób czyszczenia i palenia utrzymuje się i zapach do najwyższego stopnia.

Nadto mały zawsze na składzie:

wszelkie towary kolonialne i delikatesy, cukier, migdały, rozyaki w najlepszych gatunkach a tanio, a jako specjalność: Słodycz Hoechsta! Są to tabliczki łatwo się rozpuszczające, zawierające słodycz przyjemną smakу czystego, służące zdrowiu więcej niż cukier, a tworzące wielką oszczędność w gospodarstwie.

Import kakao i herbaty.

Wysyłki po za miasto od 20 m. franko.

Na zasiew!

Polecam pod gwarancją pełności czerwony i biały krasnok, lucernę (wolną od kaniuki), wszelkie gatunki ćwilków pastewnej, białą, czerwoną i żółtą marchew pastewną, jako też nasiona wszelkich jarzyn.

Dla zaszych bardzo często, w ostatnim czasie połytek i dla rozróżnienia od innych w Poznaniu istniejących instytucji podobnych, czujemy się zuniewoleni niniejszym ogłoszeniem, że adres nasz jest jedynie

Spółka Rolników parcelacyjnych w Poznaniu przy Wilhelmowskiej ulicy Nr. 18.

Miejscowych członków prosimy, aby po dywidendę za rok 1897 zgłosiły się do lokalu naszej Spółki.

Z A R Z A D :
Woliński, Kaczmarek, Gellert.

Józef Kachel,

Racibórz, ul. Długa 34.

Na zasiew

rychłe kartofle różane (Rosenkartoffeln, bielomieiste, bardzo smaczne) oraz późne gatunki jak

Magnum Bonum, Imperator, Andersan, Daberskie

ma na sprzedaż

Józef Kachel,

Racibórz, ul. Długa 34.

Kawy,

znanego dobrego smaku, połone 1 funt od 70 fen. 1,80 mark.

Najlepsza sperka wędzona, 1 f. 50 fen.

Najlepszy smalec, 1 f. 45 fen.

Strzewia, szpiki, korzenie, krupy, oraz wszelkie towary kolonialne poleca po nader tanich cenach

KAROL WITTEK, Racibórz,
Ul. Opawska 34.

Oferta!

Po jak najtańszych cenach polecam szanownej Publiczności na święta i wszelkie uroczystości familiowe moje znakomite dubeltowe likiery, jako też

wina, rum, arak, koniak, żytuiówkę i wrocławski korn do łaskawego uwzględnienia.

Wejście do destylacji z ulicy bocznej (dawniej sklep Sobawy).

Adolf Freund,

Racibórz, ul. Dworcowa (Bahnhofstr.) 4.